

Teksty Drugie 1998, 1-2, s. 154-160



# Meandry mimesis

Bogumiła Kaniewska

Rozważania nad *Latarką*... prowadzą zatem do wniosku, że w świecie autonomicznego komentarza nie tylko komentarz filozoficzno-filologiczny może się „wydarzyć”, ale również odmiany mniej doniosłe. Możliwe okazują się hybrydy filologiczno-ezoteryczne, ludyczne, a ich obecność świadczy o tym, że autonomiczne komentarze podlegają podziałowi na wyższe i niższe odmiany. Podstawę do takich rozpoznaw klasyfikacyjnych stanowić mogą ślady gatunków literackich, odnajdywane w poststrukturalistycznych komentarzach. Elementy poetyki powieści kryminalnej, centonu czy autobiografii wyznaczają przecież filologicznemu zdarzeniu zupełnie inną przestrzeń niż, powiedzmy, pokrewieństwa z esejem czy poezją lingwistyczną.

Na koniec uwaga o „heretyckości” książki Joanny Salamon. Autorka, niestety, wcale nie zamierzała budować symulakrum historii literatury polskiej. Mówię o heretyckości jej komentarza, bowiem Salamon, jakże naiwnie, zakłada istnienie jednej, całościowej „prawdy o polskiej literaturze”. Herezję ogłosić można jedynie wobec holistycznej wizji świata, wizji tłumaczącej wszystkie tego świata aspekty. Dyskutując z podobnym obrazem polskiej literatury, autorka *Latarki*... nie dyskutuje z nikim, gdyż nauka o literaturze jest metodologicznie pluralistyczna, nie ma tu „jedynie słusznych metod”. Płyne stąd smutny być może wniosek, że „dziś prawdziwych heretyków już nie ma”. A tekst Salamon, z powodu reguł współczesnej recepcji prac literaturoznawczych, miast stać się herezją, zaczął funkcjonować jako symulakrum herezji.

*Tomasz Mizerkiewicz*

## **Meandry *mimesis***

Arystoteles był genialny. I nie dlatego, że jego myśl stała się początkiem nauki zwanej dziś teorią literatury, lecz dlatego, że sposób, w jaki zdefiniował Platońską *mimesis* zapoczątkował badawcze peregrynacje trwające już ponad dwa tysiące lat... A im dłużej one trwają, tym problem *mimesis*, stosunku literatury do rzeczywistości, zdaje się coraz bardziej złożony i coraz bardziej fascynujący. Czym ma być literatura – odbiciem, kreacją, modelem, znakiem czy autono-

micznym światem? Odpowiedzi jest niemal tyleż samo, co odpowiadających. Wiek dwudziesty zadaje jeszcze bardziej przewrotne pytanie, zastanawiając się, czym jest, jeśli jest, sama rzeczywistość...

Wszystko to sprawia, że próba opisanego „zjawiska i problemu” *mimesis* wymaga ogromnej erudycji i – może większej jeszcze – badawczej śmiałości. Takie wyzwanie podjęła Zofia Mitosek, tytułując swoją pracę po prostu *Mimesis. Zjawisko i problem*<sup>1</sup>. Adekwatnie do tytułu, książka ta stanowi próbę uporządkowania i opisanego fenomenu *mimesis* w taki sposób, w jaki jawi się on współczesnemu teoretykowi literatury, a zatem w całym szeregu uwikłań – począwszy od różnych, historycznie zmiennych, sposobów pojmowania tego terminu, skończywszy na jego derridiańskim „kryzysie” i skomplikowanym statusie w epoce poststrukturalizmu i postmodernizmu. Swoistym, bardzo szczególnym mottem tej pracy stał się obraz Magritte’a *Reprodukcja zabroniona*, przedstawiający tył głowy mężczyzny obserwującego w lustrze odbicie tyłu własnej głowy. Dla autorki obraz ten stanowi symboliczną wizję skomplikowania i pewnej nieskończoności problemu, jakim się zajęła; mnie przychodzi na myśl także sytuację badacza zmagającego się z problematyką *mimesis* – w czasach, gdy nie bardzo wiemy, czym jest rzeczywistość, przyglądanie się jej literackim odbiciom staje się rodzajem wyrafinowanej pułapki. Sposób, w jaki wybrnęła z niej autorka *Mimesis*, jest godny podziwu.

Mitosek rozpoczyna od zbudowania języka czyli siatki znaczeń, którą rozpina nad literaturą tajemniczą *mimesis* – poświęcona jej pierwsza część książki nosi tytuł *Teorie* i zajmuje – mniej więcej – połowę objętości tekstu. Zaczyna się zadziwiająco banalnie, w sposób, który ma niewielkie szanse na „uwiedzenie” czytelnika – od definicji. Wyjaśnia, skąd wzięło się słowo „*mimesis*”, co oznacza „ikoniczność”, a co „realizm” (merytoryczną wartość tych rozróżnień z pewnością docenili już studenci i wszyscy prowadzący zajęcia z przedmiotu zwanego „teorią literatury”). Wydawać by się mogło, że przybliżanie tak oswojonych, dobrze znanych, kategorii przy pomocy słownikowych haseł to pomysł chybiony, a jednak! Już próba określenia etymologii greckiej *mimesis* ukazuje jej niejednoznaczność, wielorakie sensory i zadomowienie w różnych dziedzinach ludzkiego życia: od codzienności po religię i sztukę. Wraz z upływem czasu *mimesis* przyjmowała coraz więcej znaczeń, kryła coraz więcej sensów. Jeszcze Platon rozumiał tę kategorię dość przejrzysto, oddzielając sztuki mimetyczne od niemimetycznych, ale już w ocenie ich wartości, w etycznym osądzie poezji wik-

---

<sup>1</sup> Z. Mitosek *Mimesis. Zjawisko i problem*, Warszawa 1997, PWN.

łał się w pewną ambiwalencję – potępiając sztukę poetycką, poddawał się wyraźnie urokowi jej estetycznych wartości.

Jednak prawdziwe „ziarno niepewności” zasiał w myśleniu o *mimesis* wspomniany na początku Arystoteles. Kiedy Platon krytykował sztuki mimetyczne za ich „niewychowawcze” przesłanie, a przede wszystkim za fakt oddalania się od boskich idei składających się na prawdziwą rzeczywistość, za tworzenie „cieni cienia”, nie wątpił przy tym w zdolność sztuki do wiernego naśladowania świata (choćby tylko w warstwie wyglądown). Stagiryta był już mniej ufny od swego mistrza – dostrzegł dwoistość bytów: realnego i estetycznego, rozumiał odrębność rządzących nimi praw. Przysłowiowa już sarna z rogami czy koń podnoszący równocześnie obie prawe nogi stanowią symboliczną ilustrację takiego myślenia: dla Arystotelesa przedstawienie zjawiska nie istniejącego w naturze nie było wykroczeniem przeciwko zasadzie *mimesis* – gdyż była to zasada rządząca światem estetyki. „Błąd – powiada autor *Poetyki* – nie dotyczy istoty sztuki poetyckiej” (1460b, 20). I dodaje: „Ze względu na efekt artystyczny lepiej jest przecież przedstawić rzecz wiarygodną, chociaż niemożliwą, niż możliwą, lecz nie trafiającą do przekonania” (1461b, 10)<sup>2</sup>. Arystotelesowska *mimesis* wymaga zatem nie tyle „wierności”, ile „odpowiedniości” w świecie słów.

Po latach tym samym tropem poszli neoarystotelicy – definicja naśladowania, sformułowana przez R. S. Crane’a, mówi o tworzeniu „analog[ów] naturalnych procesów w materiale, który w sposób naturalny ich nie zakłada”, wywołujących podobne (jak owe procesy) efekty w rzeczywistości. Właśnie takie pojmowanie *mimesis* stanowi punkt wyjścia dla rozważań Zofii Mitosek. Podstawowym – choć nie jednym – materiałem interesującym badaczkę jest słowo, język i to w dosłownym rozumieniu, nie w postaci gotowych konstrukcji semantycznych.

Celem książki byłoby przeniesienie problemu *mimesis* z płaszczyzny świata przedstawionego utworów literackich na grunt ich materii znaczeniowej, gdzie możliwości odtwórczo-wyobrażeniowe ujawniają się w układzie elementów językowych i w operacjach na doświadczeniu mowy<sup>3</sup>.

– pisze we wstępie autorka.

Takie pojmowanie kategorii *mimesis* pozwala uczynić z niej swoisty klucz interpretacyjny do całej literatury, o ile, oczywiście, podziela się poglądy badaczki, iż „najbardziej ezoteryczne dzieła sztuki, najbardziej

<sup>2</sup> Arystoteles *Poetyka*, przeł. i oprac. H. Podbielski, Wrocław 1983.

<sup>3</sup> Z. Mitosek *Mimesis*, s. 10.

autonomiczne przesłania artystów wychodzą lub wracają do rzeczywistości<sup>4</sup>. Powiedziałabym nawet więcej: im mniej wiemy o rzeczywistości, im mniej pewni jesteśmy kształtu naszej realności – tym bardziej uporczywe, rozpaczliwe i śmiałe są artystyczne próby jej odnalezienia. Literatura – swym porządkiem lub swym chaosem – reaguje na pytania stawiane światu. Postmodernistyczne gry z tekstem nie są niczym innym, jak próbą ustanowienia nowej, kulturowej (choć nie zawsze i niekoniecznie kulturalnej...) rzeczywistości w miejsce tej „rzeczywistej”, rozsypanej spekulacyjną mocą ludzkiego umysłu.

Fakt, że nie bardzo potrafimy zdefiniować rzeczywistość, nie niweluje, zdaniem badaczki – wbrew sądom Derridy – problematyki naśladowania. W zamykającym pierwszą część książki szkicu *Koniec mimesis?* (a znamienny jest już sam znak zapytania), Mitosek broni jej przydatności, mimo przekonania, że wymaga ona wprowadzenia nowych sensów, nowego sposobu myślenia o *mimesis*. Autorka wielokrotnie podkreśla, że kategoria ta jest „tylęż zjawiskiem, faktem danym, rzeczywistością nie do odrzucenia, co problemem – interpretacją tego co jest, faktem zadany”<sup>5</sup>. Dlatego z uwagą przygląda się poglądom Derridy i Ricouera, rozważających *mimesis* w realiach wieku dwudziestego, kiedy to jedyną rzeczywistością dostępną poznaniu staje się suma tekstów. Zarówno Derrida, kwestionujący pojęcie reprezentacji, jak i Ricouer – wprowadzają do swoich refleksji poziom pragmatyki, umieszczając w swych rozważaniach nad *mimesis* problem procesu twórczego i odpowiadającego mu procesu odbioru dzieła (dodajmy, że ów aspekt pragmatyczny widoczny jest już u Arystotelesa, gdzie naśladowanie ściśle wiąże się z efektem *katharsis*). Sama Mitosek również dostrzega konieczność przewartościowania pojęcia tak, by omawiana kategoria zyskała „status umownego terminu dla określenia relacji dzieła i tego, co jest poza nim, relacji, którą można by nazwać przedstawieniem, wyrażaniem, uobecnianiem, symbolizacją, tekstualizacją”<sup>6</sup>.

Zanim jednak pojawia się ów, wymierzony w przyszłość, wniosek, badaczka dowodzi, iż wielowiekowa atrakcyjność *mimesis* wywodzi się właśnie z wieloznaczności, z faktu, iż obrazuje ona wielokształtność i złożoność problemu, jakim jest wzajemna relacja sztuki i świata istniejącego poza nią. Od tego też zagadnienia rozpoczyna Mitosek swoją wędrówkę po „mimetycznych” drózkach – kreśląc rozmaite sposoby rozumienia pojęcia, uzależnione nie tylko od momentu historycznego,

---

4 Tamże, s. 9.

5 Tamże, s. 152.

6 Tamże, s. 167-168.

ale i od akceptowanej metodologii; wyróżnia trzy główne „trakty” dotychczasowego myślenia o *mimesis*: tradycyjny, językowy i semiotyczny. Każdy z nich wycisnął swój ślad na uporządkowaniach proponowanych w rozdziale *Teorie*, a dzięki takiemu, problemowemu ujęciu, udało się połączyć dwie perspektywy – diachroniczną i synchroniczną. Pierwsza z nich manifestuje się nieustanną pamięcią o Arystotelesie i zmiennych losach recepcji jego poglądów, druga objawia się w krytycznej weryfikacji „stanu rzeczy”, gdy poszczególne ujęcia *mimesis* wzajemnie komplikują się i oświetlają.

Pierwsze, tradycyjne pojmowanie *mimesis* – jako przedstawienie obiektywnej rzeczywistości w świecie utworu literackiego – znalazło najpełniejsze odzwierciedlenie w rozdziale *Realizm* (znanym jako hasło umieszczone w *Słowniku literatury polskiej XX wieku*). „Tradycyjne” nie oznacza jednak proste czy oczywiste – na pytanie o kształt świata różni twórcy formułowali różne odpowiedzi i – co w ujęciu Mitosek wydaje się najistotniejsze – w różny sposób. Nie odbicie, lecz raczej kształt zwierciadła okazuje się kluczem do dwudziestowiecznych realizmów. Twórcy wieku XIX wierzyli w istnienie obiektywnej prawdy o świecie i sposobu na jej bezstronne przekazanie – Mitosek pokazuje stopniową ewolucję tego przekonania, znajdującą swoje odbicie nie tylko (i początkowo nie przede wszystkim) w sztuce słowa. Zgodnie ze wstępnym założeniem o nierozzerwalnym związku każdego typu literatury z rzeczywistością, autorka pokazuje, że nawet u źródeł awangardowego eksperymentu tkwi próba ogarnięcia słowem rzeczywistości pozasłownej, często trudnej do przeniknięcia. To samo dążenie można odnaleźć w takich technikach, jak strumień świadomości czy narracja oparta na punktach widzenia, w realizmie magicznym czy groteskowym.

W kręgu tradycyjnego myślenia o *mimesis* sytuuje się także szkic *Antropologia mimesis*, choć pojęcie to funkcjonuje tu w znacznie szerszym wymiarze, jako cecha ludzkiego działania w ogóle, a twórczego – w szczególności. Działania mimetyczne – imitacja – pełnią w naszym życiu różne funkcje: od ludycznej po poznawczą. W ten sposób aktywność literacka wpisuje się w pierwotny sposób ludzkiego istnienia, choć nie mam wątpliwości, że właśnie ta dziedzina fascynuje autorkę *Mimesis* w sposób szczególny, w jej obrębie zaś – relacja między rzeczywistością a językiem. Efektem tej fascynacji jest szkic poświęcony *mimesis* „krytycznej”. Tekst ten ma dla mnie, teoretyka literatury, zajmującego się literaturą najnowszą, wyjątkową wartość – podejmuje bowiem trud opisanego związku między eksperymentami prozy XX wieku, a odwiecznym problemem naśladowania. Literatura współczesna zmagająca się ze świadomością języka – czy raczej różnych, spetryfikowa-

nych sposobów korzystania z niego – która jest równocześnie racją jej bytu. Wiedza o tym, że nie mówimy, lecz „jesteśmy mówieni”, że nie tyle władamy mową, lecz mowa nami, zmienia literaturę, ale przede wszystkim rzeczywistość, w jakiej została osadzona. Staje się nią – jak zauważył przed laty Bachtin – mowa. Taki sposób myślenia o *mimesis* pozwala włączyć w obręb refleksji badawczej żywioł intertekstualny, parodię, ironię, gry literackie i inne chwytły znamionujące literaturę „drugiego stopnia”. Wprowadzając pojęcie *mimesis krytycznej* (definiowanej jako odmiana *mimesis* językowej, manifestująca się wobec języka dystansem prowadzącym do świadomego „gestu krytycznego” artysty) Mitosek śledzi jej zakorzenienie w myśli filozoficznej i literaturoznawczej, przywołując poglądy Bachtina, Heideggera, Derridy, Ricoeuera, a nawet Kanta. Kategoria ta nie ogranicza się wyłącznie do zjawisk pojawiających się w literaturze współczesnej – określa ona, zdaniem autorki, postawę tych wszystkich twórców, których dzieła opatrzeć można mianem awangardowych, którzy dostrzegają skomplikowaną sytuację człowieka uwikłanego w język, czy szerzej – w kulturę. Uniwersalny wymiar naśladowania krytycznego pozwala na odniesienie go nie tylko do twórczości Mrożka, Becketta czy Robbe-Grilleta, lecz także Norwida, Żeromskiego i Flauberta; buduje zatem pewien ciąg myślenia o literaturze, ciąg, który dałoby się zamknąć takimi nazwiskami, jak np. Eco, Kundera, Pilch.

Trudno w ramach recenzji zamknąć bogactwo materiału, prezentowanego w części teoretycznej – poza wymienionymi problemami autorka przywołuje także zagadnienie ikoniczności, omawia takie odmiany *mimesis*, jak mimetyzm ontologiczny, ludyczny czy formalny. Mitosek równocześnie porządkuje i komplikuje obraz opisywanego zjawiska – w jej ujęciu *mimesis* przypomina kamień rzucony w wodę: gdy znika pod powierzchnią, pozostawia po sobie coraz to większe kręgi – tak jak problem *mimesis* obejmuje coraz to szerszy obszar zagadnień, a każda nowa refleksja badawcza zawłaszcza coraz to nowsze dziedziny ludzkiej aktywności. Zaprezentowane tu przeze mnie omówienie najistotniejszej, teoretycznej części pracy, nie zachowuje porządku pojawiającego się w *Mimesis* – na taką swobodną wędrówkę po tematach i problemach pozwala kształt zamieszczonych w książce artykułów. Każdy z nich stanowi zamkniętą całość, każdy może istnieć jako autonomiczny tekst teoretyczny. Złożone razem dają bezcenne kompendium „mimetyczne”, ale są przecież także fragmentem całości – swoiste rozwinięcie teorii przynosi część druga, zatytułowana *Interpretacje*, gdy trzecia: *Inspiracje*, składająca się z recenzji, marackiej charakteraneksu, splety badawczego „długu”. Właśnie w tej ostatniej części autorka zdaje się często „zapominać” o czytelniku, zagłębiając się w lekturę tekstu.

W *Interpretacjach*, zgodnie z tym, co zapowiadały *Teorie*, punkt ciężkości przypada na zagadnienia związane z językiem. Co więcej, autorkę interesują te wcielenia *mimesis*, które wydają się nieoczywiste, mało opisane, gdzie kategoria mimetyczności nie jest wywoływana „automatycznie”, lecz wymaga pogłębionej refleksji, swoistego odkrycia. Obserwujemy zatem funkcjonowanie naśladowania w *Panu Tadeuszu*, *Lalce* czy *Pamiętniku z powstania warszawskiego*. Śledzimy rekonstrukcję średniowiecznej i romantycznej *mimesis*, poznajemy meandry językowych rozważań Adama Mickiewicza. Znakomitemu, świeżemu spojrzeniu na teksty doskonale znane i opisane towarzyszy jednak uczucie pewnego niedosytu – poza szkicem o Białoszewskim autorka pozostaje w kręgu tekstów romantycznych i pozytywistycznych. A ten obraz *mimesis*, jaki wyłonił się z części teoretycznej, uwodził przede wszystkim swoją nowoczesnością, świadomością przemian, jakim poddana została literatura w wieku dwudziestym. Wielka szkoda, że nie znalazł on adekwatnego odpowiednika w części interpretacyjnej. *Mimesis* Zofii Mitosek to, bez wątpienia, bardzo ważna książka. Nie sposób przecenić jej wartości poznawczej i nie docenić ogromu inspiracji jaki ze sobą niesie. Na pewno wyznacza też istotny etap w rozwoju refleksji nad *mimesis* – każdy, kto ponownie przywoła tę kategorię, będzie musiał odnieść się do tego stanu wiedzy, jaki zarysowała autorka prezentowanej monografii. Czy od książki teoretycznoliterackiej można wymagać czegoś więcej?

*Bogumiła Kaniewska*